

Joanna WIORKIEWICZ

Redakcja Społ-Ekon.

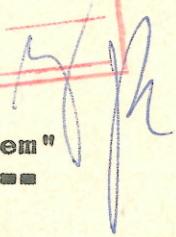
Data: 15 października 81 r.

Godz.: 7.30e - 7.40

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI  
 PUBLIKACJI I WYDAWCTWA W BYDGOSZCZY  
 zezwala na druk, powielanie,  
 wykonanie i rozpowszechnianie  
 Nr W-10  
 nakład \_\_\_\_\_ format \_\_\_\_\_  
 data 14 X 81 podpis \_\_\_\_\_



"Człowiek człowiekowi człowiekiem"  
 =====



W .powodzi chamstwa jakie rozlało się dokoła poruszam się niezgrabnie. Kiedy idę ulicą staram się przeistoczyć w cząsteczki tlenu, azotu i spalin; staram się aby nie było mnie na tej ulicy więcej, co powietrza - aby tylko nikogo nie urazić, nie dotknąć, o nikogo się nie potknąć, nie zawadzić. Kiedy udaję się do Bardzo Ważnego Urzędu / a teraz każdy urząd jest bardzo, ale to bardzo ważny/ uśmiecham się przepraszająco, bo mam świadomość, jakim jestem kłopotem dla panienki z okienka, a błogi wyraz dziękczynienia na mojej twarzy jest zapłatą za chwilę zniecierpliwionej uwagi, którą mi - bez względu na rezultat - poświęcono.

Ale najwięcej moralnej satysfakcji daje mi stanie w kolejce. Szczególnie w klasycznej kolejce po mięso. To zupełnie tak, jak z klasyczną dyscypliną sportu - lekką atletyką, która z powodzeniem przeżyje olimpijskie hossy ~~i bessy~~ i jak sprawiała, tak będzie sprawiać człowiekowi najwięcej radości. Dlatego kolejka po mięso spod góry ciepłych swetrów i barchanów wysupłuje z nas człowieka.

Czy też - człowiek obnaża się w całej krasie swojej pierwotnej prostoty, by nie rzec - prymitywizmu.

Po erze haseł ideologicznych przyszedł czas na hasło tautologiczne: człowiek człowiekowi człowiekiem. ~~Rzecz~~ Podobnie jak słynne "Polak potrafi" znajdzie ono zastosowanie we wszelkich sytuacjach i okolicznościach, ponieważ jest pojemne i logicznie uzasadnione zarówno ze znakiem dodatnim jak i ujemnym.

Sierpniowe "święto wyprostowanych ramion i podniesionych głów" przerodziło się w agresję i zawiść. Wedle zasad obiektywnej psychologii zawiść wiedzie wprost do pogardy, a agresja bierze się ze strachu.

Czy więc te ubiegłoroczne sierpniowe wystąpienia, których motywem naczelnym była przecież godność człowieka mogły, - jak w czarodziejskiej reakcji chemicznej, czarodziejskiej dla oka, oczywistej dla rozumu - przemienić się w nietłumione chamstwo i nie ukrywaną pogardę tylko ze względu na pogarszające się warunki życia?

Tyle się przecież mówiło rok temu o etyce, o nadrzędności zasady wzajemnego szacunku, która musi obowiązywać każdego bez wyjątku. Gdzie to się dzisiaj podziało? Na ulicach coraz częściej

widzi się bójki. Biją się nie tylko mężczyźni ale i kobiety o coś czego trudno dociec, choć wiadomo o co w nich chodzi w istocie - o drobiazgi, o rzeczy, tylko o drobne rzeczy, które kiedyś wymyślono po to, aby człowiekowi uprzyjemnić, ułatwić życie, a których brak wzbudza teraz takie namiętności. Słyszę, że sześćdziesięcioletni małżonek sześćdziesięcioletniej małżonce robi publiczną awanturę za to, że nie zabrała ze sobą karkki na coś, co akurat rzucili. Oboje dokonali w swoim życiu wielkiego dzieła - przeżyli razem wiele lat, przeżyli wojnę światową, wychowali dzieci, a dziś ubliżają sobie z powodu kawałeczka papieru, za który można dostać r z e c z. Człowiek człowiekowi człowiekiem?

Mam zamiar odwoływać się tu dzisiaj do mądrości Wschodu, ponieważ tamtejsza parutysiącletnia kultura wie o człowieku <sup>prawie</sup> ~~wszystko~~ ~~bowiem~~ z czasem zmienia się tylko historia i moda. Człowiek jest ciągle jednakowo mały. To z Indohin pochodzi powiedzenie, które w moim wolnym cytacie brzmi tak: "Jeśli masz dużo - ciesz się; jeśli masz mało - ciesz się tym co masz; jeśli nic nie masz - bądź szczęśliwy, że nie masz kłopotów, bowiem z rzeczami są same kłopoty". Zaręczam, że każdemu, kto potraktuje serio tę maksymę będzie <sup>się</sup> łatwiej żyło. Są ~~nam~~ wartości cenniejsze od materialnych; to te, których <sup>e</sup> się odkrywa <sup>nie</sup> okiem, lecz sercem.

Zagłębmy się teraz pamięcią w mionione lata, Każdy sam i każdy we własne. Zastanówmy się, jak przebiegała sinusoida naszych prywatnych batalii o własną godność. Jednym być może przypomni się czas wojny, innym - lata powojenne. Ale kiedy jednak dojdziemy w tej retrospekcji do minionej dekady przestanie nas zdumiewać fenomen tych głośnych i wielkich słów z sierpnia ubiegłego roku - słów o godności, równości i partnerstwie. Obraz lat siedemdziesiątych coraz głębiej będzie zapadał w naszej świadomości jako czas pogardy i chamstwa.

Tyle już wiemy, tyle już sobie powiedzieliśmy, że pod płaszczkiem układnych manier, <sup>Z</sup>z paternalistycznym uśmiechem bossa zawiadywano w tym krajem, jak w <sup>T</sup>własną farmą.

A cóż to było innego, jak zwyczajne chamstwo?

Budowano wille i szklane wieżowce biur i urzędów /czy im wybaczy Żeromski?/ zamiast przedszkoli i szpitali. I jak należy to nazwać? Błędą polityką inwestycyjną? Może jeszcze ładniej - może woluntaryzmem? Nie, to było najzwyczajniejsze chamstwo. I pogarda. Pogarda chama, który nieuczciwymi sposobami wdrapał się po społecznej drabinie szybciej, a-niżeli ci, którzy mozolili się w zgodzie z prawem a przede wszystkim w zgodzie z własnym sumieniem.

Wszystko to już wiem i nawet rozumiem. Nie potrafię jednak zrozumieć, dlaczego o wiele bardziej drażni mnie jeden typ bezczelnie wpychający się do kolejki w aptecce, aniżeli trzydziestu, stu, dziesięć tysięcy typów, którzy zapędzili mnie do tych wszystkich kolejek, przez których czuję się mała i młoda licząc tak samo udręczoną jak ja kobietę za ladą, kiedy będzie wata, albo proszek do prania.

Nie potrafię zrozumieć siebie. Wiem tylko tyle, że chcąc żyć dziś, na tej ulicy, w tym mieście i w tym kraju muszę być cierpliwa, łagodna i wyrozumiała. Muszę wybaczać ludziom ich nerwowość i ich depresje, bowiem chciałabym, aby i oni również mi wybaczyli, kiedy - nie daj Boże - stracę nad sobą panowanie.

Tybetańskie przysłowie mówi, że trzeba sto tysięcy razy paść na kolana, aby zacząć coś rozumieć z tajemnicy świata. Gdyby Tybetańczycy nie wymyślili tego już wcześniej, ja bym to dzisiaj sama wymyśliła. Jestem tego pewna.